

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami: „Gwiazdka Niedzielną”, „Dom i kuchnia”, „Przyjaciel zdrowia”, „Robotnik”, „Rolnik” i „Przemysłowiec”, „Aniol Stróż”, „Wolne chwile” i „Dział powieściowy”.

Prawdą a Bogiem!

Przedpłata na pocztę kwartalnie 1,25 mk., z odnośnieniem do domu przez listowego 1,49 mk., w Gdańsku 1 mk., z odnośnieniem do domu 1,25 mk. Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołomowego wiersza petytowego.

Adres: „Gazeta Gdańska” Danzig, Postschliessfach 188.

Telefon 2650

Redakcyja i ekspedycyja: Grobla Przedmiejska (Vorstädtischer Graben) 49.

Telefon 2650.

Dziś Germana biskupa.
Jutro Teodozyi p., Teodora.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 3 50 zachód 8 3
Dziś wschód księżyca 5 50 zachód 11 43

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku — a przysłużycie się tem dobrej sprawie. Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu Niemczyć się pozwoli.

Wolność obywatelska w Prusach.

Sprawa niezwykłego aresztowania, o której zamieściliśmy pierwszą wzmiankę w naszym numerze sobotnim przedstawia się następująco:

Pani Nela Grąbczewska z Warszawy, była właścicielka majątku ziemskiego w powiecie Mławskim, ogólnie znana i szanowana w kołach obywatelstwa Mławskiego, kilkakrotnie już spędziła sezon w Sopocie i w tym celu wynajęła obszerne mieszkanie w jednej z najpiękniejszych wил Sopockich. Chcąc dla kuracji pozostać także przez zimę w Sopocie, zwróciła się z końcem sezonu zeszłego do prezydenta rejencji w Gdańsku z prośbą o zezwolenie na pobyt dłuższy i poparała prośbę świadectwem lekarskim dra Majkowskiego.

Prezydent odpowiedział odmownie reskryptem z dnia 30 grudnia 1913, w którym oznajmił, że wniosek nie może być uwzględnionym i że p. G. ma wyjechać z Prus Zachodnich najpóźniej 1 lutego 1914 r. Tymczasem p. G. nie odczekawszy odpowiedzi prezydenta już w początku grudnia 1913 r. wróciła do Warszawy, tak że reskryptowi prezydenta stało się zadość.

Do Sopot przyjechała p. G. znów dopiero w kwietniu 1914 r., w czasie, gdy przybywają już pierwsi goście sezonowi z Królestwa, nie potrzebujący żadnego specjalnego zezwolenia na pobyt w Sopocie, i teraz dopiero wręczyła policji pani G. ów reskrypt z grudnia, chociaż adres warszawski p. G. wyraźnie był policji podany. Pani G. słusznie zupełnie była przekonana, że wyjazd jej grudniowy zrobił reskrypt bezprzedmiotowym zgoda, że z wiosną wolno już przyjechać do Sopotu gościom sezonowym z Królestwa, i spokojnie pozostała w Sopocie. Tymczasem policja Sopocka dnia 7 maja doręczyła pani G. rozkaz opuszczenia Prus Zachodnich w przeciągu 3 dni, rozkaz powołujący się na ów zgoda bezprzedmiotowy reskrypt z grudnia. Pani G. udała się natychmiast do rejencji, przedłożyła zastępcy prezydenta całą sprawę i za poradą tegoż stawiała wniosek o zniesienie wydalenia policyjnego. Tego samego dnia wyjechała do Mławy i wróciła po tygodniu w nadziei, że rozkaz wydalenia za poparciem zastępcy prezydenta został zniesiony.

Bezpośrednio po powrocie z Mławy została pani G. zaaresztowana. Aresztowania dokonano z całą bezwzględnością pruskich subalternów i ze sprytem, jakiego dalibóg po Sopockiej policji najmniej można było spodziewać się.

Ci sami urzędnicy policyjni, których kolega niedawno temu za poważne sprzeniewierzenia ukarany został więzieniem, którzy nie zdołali zauważyć, że tenże kolega ich systematycznie okradał kasę policyjną, wpadli na następujący pomysł godny doprawdy Nicka Cartera czy innego mistrzowskiego detektywa i świadczący o wypróbowanej rutynie w walce ze zbrodniarzami a conajmniej o pilnym ucześnieaniu na igrzyska kinematograficzne biegle w ujęciu zbójców.

Chcąc stwierdzić niezbitą tożsamość poszukiwanej, wysłali pocztą list zapisany pod adresem pani G., zawierający nic innego jak skrawki gazety polskiej. List zapisany musi adresat odebrać osobiście i pokwitować urzędnikowi pocztowemu odbiór listu podpisaniem imienia i nazwiska. Tak stało się i

tutaj. Listowy wręczył pani G. list, pani G. pokwitowała odbiór, i gdy zaintrygowana przeglądała skrawki gazety, wpadli do mieszkania dwaj urzędnicy kryminalni wraz z listowym, który wskazał im panią G.

Policjanci oświadczyli, że aresztują ją i że zaraz ma zabrać się z nimi na policyję. Gdy pani G. odpowiedziała, że gotowa jest pójść natychmiast i że chce zmienić tylko w sypialni buciki, jeden z detektywów-dżentelmenów wkroczył za panią G. do sypialni i stał bacznie — rycerski obrońca całości pruskiej — nad damą polską zmieniającą buciki.

W urzędzie policyjnym poddano panią G. przesłuchom dalekim od wszelkiej grzeczności wskazanej wobec kobiety, oświadczone, że powrotem wbrew reskryptowi prezydyalnemu dopuściła się przekroczenia przeciw § 362 z kodeksu karnego, i zarządzono przeprowadzenie do więzienia sądowego w Sopocie.

W więzieniu rozpoczyna się drugi akt tortur duchowych, jakie przeszła p. G. za przewinienie rzekome, które należy do najniewinniejszej kategorii przekroczeń formalnych kodeksu karnego.

Otóż wbrew wyraźnemu przepisowi kodeksu, że więźnia śledczego nie należy umieszczać wspólnie z przestępcami zasądzonymi, (§ 116 ordynacyi procesowej karnej), wrzucono panią G. do celi zajętej przez dwie złodziejki. W tym towarzystwie spędziła pani G. noc z 19 na 20-go maja traktowana gorzej jak owe zasiedziałe lokatorki celi. Kiedy im bowiem dano łóżka z posłaną pościelą, udzielono pani G. posłanie na ziemi, tapczan bez poduszki, bez pościeli, tak niechlujny, że pani G. całą noc spędziła nierozbrana wcale. Dopiero drugiego dnia nad ranem, gdy wręczono sędziemu więziennemu akta i sprawę ujął w swe ręce obrońca dr. M., zawezwany telegraficznie przez znajomych pani G., zaczęto łagodniej obchodzić się z uwięzioną. Z uznaniem należy zaznaczyć, że sąd Sopocki wszelkich starań dołożył, aby sprawę wysświetlić z możliwym pośpiechem. Po konferencji obrońcy z uwięzioną i z sędzią więziennym, po stwierdzeniu, że błądność wypadku zupełnie nie uprawnia tak surowego traktowania, jakim jest uwięzienie, zarządził sąd natychmiastowe przesłuchanie pani G. i rozkazał bezwzględne uwolnienie, przyjmując ze względów formalnych, ponieważ chodzi o obcą poddaną, kaucyę 300 marek zaproponowanych przez obrońcę.

Nie długo było danem pani G. cieszyć się zwycięskim uczuciem. Ledwie przestąpiła próg swego domu, a już 22-go b. m. ponowny jej wręczono rozkaz opuszczenia Prus Zachodnich w przeciągu 24 godzin, znów oparty na owym nieszczęsnym reskrypcie grudniowym, z nadmienieniem, że wolno jej wrócić do Sopotu z początkiem sezonu. I znów poruszyła p. G. prezydium rejencyjne, by ze względu na wyrażną szkodę i beznadziejne trzymanie się formalności zniósł rozkaz wydalający. Nie wskórało nic przedstawienie, że sezon rozpocznie się już za tydzień (31 maja). Tak policja Sopocka jak i prezydium oświadczyły, że pozostają przy rozkazie wydalającym, i pani G. zmuszona była opuścić gościnne uzdrowisko i wrócić do Mławy.

Tyle jest słów opowieści o policji Sopockiej, więzieniu pruskim i swobodzie obywatelskiej. Jedyne to chyba w świecie miejsce kąpielowe, gdzie goście kąpielowych przybywających przed oficjalnym początkiem sezonu, wrzuca się do więzienia i przemocą policyjną odstawia do granicy z zachęceniem, żeby wracali jaknajrychlej. Fałszem byłoby jednakże odpowiadać na szyskany pruskie bojkotem Sopotu. Bojkot Sopotu to bojkot własnej ziemi, własnego narodu. Przybyśz z dalekich krain polskich winien otwartym okiem spojrzeć na nasze stosunki, a odpowiednie formy zachowania się w Sopocie wobec prusaków podyktuje mu uczucie obywatelskie polskie i kultura Europejska, jakiej pani G. tak mało zaznała wśród Niemców.

Nauka Prusaków nie poszła w las.

Władze rosyjskie zamierzają wystąpić przeciwko cudzoziemcom w Królestwie Polskiem. Chodzi przezwaznie o wielu urzędników niemieckich, zatrudnianych w przemyśle w okolicy Sosnowca, Czeladzi, Dąbrowy Górniczej i wogóle w tamtejszym obwodzie przemysłowym. Jak donoszą do tamtejszego obwodu przemysłowego, ma przybyć w czerwcu z Petersburga komisya, aby zbadać stosunki co do wpływu zajmowania stanowisk przez obcych poddanych w fabrykach i zakładach przemysłowych. Komisya zjechać ma do Łodzi i do tak zwanego Zagłębia Dąbrowskiego.

Szczegółowe wykazy personelu urzędniczego i technicznego wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych w Zagłębiu przesłano już do ministerium. W 9 większych przedsiębiorstwach (huty, kopalnie) przebywa 950 cudzoziemców, zajmujących takie stanowiska, jakie według ścisłego brzmienia aktu carskiego z 1887 piastować mogą tylko obywatele rosyjscy. Znaczna część posiada mieszkania stale poza granicą (Katowicach, Mysłowicach itd.) i przybywa do Zagłębia codziennie na godziny pracy zawodowej.

Tak samo władze rosyjskie zamierzają przeprowadzić ograniczenia cudzoziemców rolnych w Królestwie Polskiem, a i tu chodzi głównie o Niemców. W tej sprawie donoszą z Królestwa Polskiego: W stosowaniu prawa, zabraniającego obcokrajowcom w guberniach Królestwa Polskiego dzierżawienia i zasarsze rosyjscy dla spraw włościańskich ograniczają rządzenia posiadłościami poza obrębem miast, komisię do cudzoziemców, zamieszkałych na gruntach włościańskich na prawach zobowiązań o najmie lokalu.

Ograniczenia tego prawa dotychczas stosowano tylko względem żydów, którym nie wolno było mieszkać na gruntach także włościańskich, a nawet nabytych na własność. Obecnie komisarze włościańscy po wznowieniu prawa z 1887 roku uznają, że do osób, którym nie wolno użytkować w jakiegokolwiek formie z nieruchomości włościańskiej, należą także obcy poddani i z tego powodu komisarze zażądali od obcokrajowców opuszczenia mieszkań, wynajmowanych od włościan.

A zatem nauka Prusaków nie poszła w las. Rosyjanie nauczyli się od Prusaków niejednych rzeczy, które teraz obracają przeciwko nim samym. Być może, że Moskale nauczą się jeszcze wywłaszczania i środek ten stosować będą względem Niemców. Prusacy będą mogli wówczas powiedzieć sobie, że Prusy nie są jedynym pod tym względem państwem w Europie.

Przegląd polityczny.

Ustawa parcelacyjna w komisji.

Berlin. Na posiedzeniu komisya sejmu pruskiego przeprowadziła nasamprzód obszerną dyskusyę nad paragrafem czwartym, który brzmi: przepisane go paragrafem pierwszym pozwolenia wolno tylko wówczas odmówić, jeśli parcelacya sprzeczna jest z ogólnymi interesami gospodarczymi, lub celami kolonizacyi wewnętrznej popieranej przez państwo. Za osnową tą głosowali konserwatyści obu odcieni, narodowi liberałowie i część centrowców. Komisya uchwaliła potem zobaczyć na miejscu działalność kolonizacyjną w Pomeranii i Brandenburgii. Następnie wybrano podkomisyę, która ma zastanowić się nad tem, w jaki sposób należy zapobiegać skupowaniu gospodarstw włościańskich. Subkomisya rozpocznie swe prace 13-tego czerwca, pełna komisya natomiast 16-tego czerwca. Komisya chce ukończyć pierwsze czytanie do końca czerwca.

O dodatki kresowe.

Berlin. Wolnokonserwatyści rokowali w sejmie z partiami hakatystycznymi, aby podczas trzeciego czytania etatu wnieść o uchwalenie przez sejm pruski dodatków kresowych dla urzędników pocztowych, którym parlament tych dodatków odmówił. Po długich rokowaniach hakatyści przyszli jednak do przekonania, że z przyczyn prawno-państwowych Prusy urzędnikom pocztowym jako urzędnikom rzeszy nie mogą płacić dodatków kresowych.

Zbrojenia szwedzkie.

Sztokholm. Rząd szwedzki przedłożył parlamentowi projekt zbrojeń na lądzie i morzu. Do noszenia broni według niego zobowiązani są wszyscy mężczyźni od 20 do 42 roku, dotychczas służba trwała od 21 do 40 roku życia. Czas ćwiczeń dla piechoty wynosić ma 340 dni, ma być też utworzonych kilka batalionów rezerwowych, flota ma pomnożona być do 8 pancerników i 16 torpedowców. Na północy obrona wybrzeży ma być wzmocniona przez pobudowanie fortecy w Hernösand. Wydatki tych reform wynoszą 63 miliony na zbrojenia na lądzie a 31 milionów na zbrojenia morskie. Na rok bieżący żąda się kredytów na te cele w kwocie 85 milionów koron. Przewidziany jest jednorazowy podatek od większych majątków i dochodów, który ma dać 75 milionów koron.

Podróże duńskiej pary królewskiej.

Haaga. Duńska para królewska przybyła do Haagu. Przy wjeździe do miasta wydarzył się drobny wypadek. Jeden z koni u powozu, w którym znajdowała się królowa Wilhelmina i król Chrystyan pośliznął się i upadł a siedzący na nim wojskowy dostał się pod konia. Król natychmiast wysiadł z powozu, a oddział Husarzy, towarzyszących powozowi, wydobyli owego wojskowego zupełnie zdrowego. Królowa wypadkiem tym bardzo się przejęła.

Zawikłania bałkańskie.

Wiedeń. Wiadomości nadchodzące z Draczu potwierdzają w zupełności przedstawienie położenia w Albanii przez ambasadora włoskiego. Powstańcy w rzeczy samej pojмали kilku oficerów albańskich. Za radą przedstawicieli mocarstw uchronił się książę Wilhelm na okręt włoski „Misurata”, wrócił jednak po upływie 48 godzin z żoną i dziećmi po podpisaniu dokumentu, w którym zobowiązał się do zaniechania wszelkich zarządzeń przeciwko powstańcom. W kołach wiedeńskich zachowanie się księcia nie świadczące bynajmniej o zbyt wielkiej energii, ani ciętości wywołało wrażenie przygnębiające. Przeważa i opinia, że gdyby książę odważnie wystąpił przeciwko powstańcom, zrobiłoby to na nich znacznie lepsze wrażenie.

Koniec zatargu amerykańsko-meksykańskiego.

Meksyk. Minister spraw wewnętrznych oświadczył po odbytej z Huerta konferencji, że prezydent zadowolony jest z wiadomości otrzymanych z Niagarrafals. Są widoki, że kwestye sporne wkrótce zostaną załatwione.

Pogłoski o ustąpieniu księcia albańskiego.

Paryż. Prasa tutejsza uważa położenie w Albanii za bardzo poważne. W kilku pismach pojawiły się wiadomości, że książę Wilhelm nietylko w zupełności zgodził się na żądanie powstańców lecz nawet już podpisał dokument, w którym rzekła się korony albańskiej. W razie dalszych kroków nieprzyjacielskich powstańców przeciw stolicy, książę chce wraz z rodziną i otoczeniem udać się ponownie pod opiekę jednego z okrętów włoskich aby już nie powrócić do Albanii. W Paryżu i podobno także w

Konstantynopolu zajmuje się według twierdzeń pism francuskich opinia publiczną kwestyą następcy księcia Wilhelma na tronie albańskim. Jako takiego wymieniają najmłodszego syna sułtana Abdula Hamida, którego także podobno polecać mają Włochy.

Najświeższe wiadomości ze świata.

Nieudany zamach rabunkowy na listonosza.

Berlin. W jednym z domów na zachodzie miasta gdy listonosz wszedł na schody jakiś młodzieniec wyspał mu garść pieprzu w oczy i zamierzał przywłaszczyć sobie torbę, zawierającą pieniądze. Listonosz jednak począł głośno wołać o pomoc i opierał się bandycie. Tenże widząc, że nie zdoła przywłaszczyć sobie torby, począł uciekać, został jednak przez mieszkańców owego domu podchwycony i oddany policji. Jak się wykazało jest to 18-letni robotnik ze Śląska, który obecnie był bez pracy. Listonosz mógł zaraz dalej pełnić służbę, gdyż pieprz nasypany do oczu dał się łatwo usunąć.

Wykrycia Liebknechta w ręku prokuratora.

Berlin. Tutejsza „Die Post” donosi, że pruski minister oświaty Trott zu Soltz oddał wykrycia posła socjalistycznego dr. Liebknechta dotyczące szacherek tytułami i orderami w ręce prokuratora celem zbadania i wyjaśnienia sprawy. Wyników badań prokuratora można oczekiwać, zdaniem pisma „Die Post” z zupełnem spokojem.

Oszustwo dowcipnej pary małżeńskiej.

Fryburg. Odkryto tutaj bardzo zręcznie wykonane oszustwo. Ślusarz i mechanik Baumgarten mieszkający na przedmieściu Wehre i żona jego rozpowszechnili w roku ubiegłym, że zapisano im w Ameryce kilka milionów wynoszący spadek. Równocześnie pokazywali różnym wielkim firmom, bankom i osobom prywatnym testament, który jak się teraz wydało, był sfałszowany. Na mocy tych pogłoszek i potwierdzonych testamentem otrzymali pożyczki w sumie 80 do 100 tysięcy marek. Para ta poczyniła instytutom i zakładom liczne przyrzeczenia zapisów na cele miłosierne i religijne. W Güntherthal kupił Baumgarten plac budowlany, gdzie wybudował ukończoną prawie już wile. Tymczasem prokuratora jednak przekonała się, że testament jest sfałszowany a pogłoski nie mają cienia prawdy. Poczem parę oszustów aresztowano.

100 000 marek wygrane w loteryi.

Bocchum. Wielki los loteryi koburskiej dostał się jakiemuś górnikowi. Kiedy górnik o wygraniu 100 000 marek odebrał wiadomość, udał się jak zwykle do szybu i oświadczył, że dalej wykonywać będzie swój trudny zawód, do którego ma wielkie zamiłowanie.

Śmierć siedmiorgo dzieci w ogniu.

Petersburg. W mieszkaniu pod dachem w miejscowości Porochwyje niedaleko Petersburga wybuchł ogień, który rozszerzył się z niezwykłą szybkością, tembardziej, że kamieniczka zbudowana była z drzewa. Żona robotnika Fedorowa mieszkająca na poddaszu wraz z mężem i siedmiorgiem dzieci, wyskoczyła oknem, mąż zamierzając ją wstrzymać, również wypadł. Oboje ranili się dosyć ciężko. Siedmiorgo ich dzieci spaliło się zupełnie. Z sąsiedniego budynku objętego również ogniem wyskoczyło 11 robotników, wszyscy poranili się dosyć znacznie.

straszniejsze zwierzęta z rodzaju jaszczurek. Łuska na nich błyskała w łunie pożaru; Paganel poznał je po ognie spłaszczonym, głowie podobnej do żelezka lancy, oczach wypukłych i szczękach rozwartych aż do uszu prawie. Poznał on tych okrutnych aligatorów, właściwych Ameryce, a zwanych kajmanami w posiadłościach hiszpańskich. Potwory te w liczbie dziesięciu uderzały silnie ogonami i gryzły drzewo długimi zębami swej dolnej szczęki.

Na ten widok nieszczęśliwi podróżni poczuli, że są zgubieni. Czekala ich śmierć straszna albo od płomieni, albo od zębów kajmana; nawet major rzekł głosem jak zwykle spokojnym:

— Może być, że to będzie koniec końca!

Są chwile, w których człowiek staje się bezwładnym, a żywioty zwalczone być mogą tylko przez inne żywioty. Glenarwan obłąkanym wzrokiem spoglądał na ogień i wodę, jakby spisknięte na zgubę jego, nie wiedząc sam o jaką pomoc błagać ma Niebios.

Burza była już po przesileniu, lecz wywiązała w atmosferze znaczną ilość wyziewów, którym zjawiska elektryczne nadały gwałtowność niezwykłą. W stronie południowej powstawała zwolna ogromna trąba, jakby ostrokrag z mgły, podstawą do góry, a wierzchołkiem na dół obrocony, który łączył wody kipiące z burzliwymi chmurami. Meteor ten sunął wirując z szaloną szybkością; wchłonał w siebie ogromną kolumnę wody, a przez silny ruch wirowy sprowadził ku sobie wszystkie okoliczne prądy powietrzne.

W mgnieniu oka olbrzymia trąba rzuciła się na ombus i objęła wszystkie jego załączenia. Drzewo wstrząsnęło się aż do korzeni. Glenarwan myślał, że kajmany wyrwyją je potężnymi swemi szczękami. Biedni podróżni trzymając się jeden drugiego, czuli

Niemiecki okręt „Vaterland” w Nowym Jorku.

Nowy Jork. Do Nowego Jorku przybył okręt niemiecki „Vaterland”. 16 tysięcy osób obejrzało sobie okręt ten szczegółowo. Liczne tysiące publiczności musiało odejść z powodu wielkiego natłoku. Dochód z wstępnego przeznaczono funduszowi dla marynarzy.

Orkan i powódzie w Rosyi.

Odesa. Podczas silnego wiatru utonął w pobliżu Saratowa parowiec „Korsa”. Sześć osób utonęło. Kilka okrętów oderwane z kotwicy rozbiły się i utonęły. W powiecie Ossa rzeka Kama zniszczyła 56 fabryk. W powiecie Mezelńskim zginęło 35 wsi. Całe tegoroczne żniwo stoi pod wodą i należy uważać je za zgubione. Mieszkańcy wsi znajdują się w wielkiej biedzie.

Wiadomości kościelne.

Gniezno.

Sp. ks. kanonik Goebel. W zeszły piątek, dnia 22-go bm. o godzinie 3-ciej w nocy zakończył żywot doczesny od dłuższego czasu złożony ciężką niemocą, kanonik kapituły gnieźnieńskiej, prałat domowy Ojca św., oficyał i wikaryusz generalny, sp. ks. Roman Goebel.

W zmarłym lud polski traci nietylko zacnego duszpasterza, ale jednego z nielicznych szczerých Polaków w kapitułach naszych. Urodził się w roku 1847, święcenia kapłańskie odebrał 13-go lipca 1873 r., w czasie, kiedy na ziemiach naszych wrzała walka Bismarcka przeciwko wierze naszej świętej i jej wiernym sługom. Ks. kanonik Goebel należał do tych, którzy wyraźnie i nieugięcie stali przy sztandarze Kościoła naszego.

Rzym.

Nowym generalnym sekretarzem zakonu OO Jezuitów mianowany został ks. Piotr Tacci Venturi. Jestto uczony kapłan, który kilka ksiąg napisał. Zna on dobrze stosunki katolików w rzeszy niemieckiej.

X walny Zjazd Kół Śpiewackich.

W dniach 27, 28 i 29 czerwca rb. odbywa się w Poznaniu X walny Zjazd Kół Śpiewackich, w którym wezmą udział wszystkie 13 okręgów śpiewackich całego Związku. Na zjeździe wystąpią chóry męskie, żeńskie i mieszane.

Zjazd zapowiada się świetnie i zgótuje niebawym w naszych stosunkach turniej śpiewacki. Ćwiczenia w poszczególnych Kołach Śpiewackich i w okręgach są w pełnym biegu, a zapal i chęć popisania się śpiewaków wróży, iż popis będzie to nie lada.

W pierwszym najważniejszym dniu Zjazdu nie będą występowały poszczególne Koła, tylko całe okręgi. Chóry więc będą liczne i silne, a harmonijne echa pieśni odśpiewanej na wolnem powietrzu będą się mogły swobodnie rozlegać w szerz i w dal.

Jako nowość na przyszłym zjeździe podnieść można, że wystąpi samodzielnie złączony chór właścicieli mieszany.

Występ naszych wiejskich drużyn będzie budził zaciekawienie, o ile zbiorowa nuta wśród nich została wydoskonalona.

że drzewo się chyli, gałęzie jego z przeraźliwym sy-czeniem zanurzyły się we wzburzonych wodach. Wszystko to było dziełem jednej chwili. Trąba powietrzna przeszła, niosąc gdzie indziej swą niszczącą gwałtowność, a w przechodzie wypijała wodę z jeziora, jakby chcąc je do dna wypróżnić.

Wtedy ombus powalony na wodę, ulegając połączoneму wysileniom wiatru i prądu, płynąć począł. Kajmany uciekły; jeden tylko pozostał i z otwartą paszczką uparczywie trzymał się korzeni drzewa — lecz Mulrady porwawszy gałęź niedopaloną, silnem uderzeniem zgruchotał mu zębra. Kajman stoczył się w wodę, uderzając jeszcze swym potężnym ogonem.

Glenarwan i jego towarzysze uwolnieni od zartego wroga, swobodniej rozsiedli się na gałęziach, do których wiatr ognia nie dopuszczał — a drzewo, którego pożar rozdymał się jak płonące żagle, płynęło w cieniach nocy jak statek niedopalony.

XXVI.

Atlantyk.

Tak przez dwie godziny płynął ombus po ogromnem jeziorze, nie dobijając nigdzie do lądu. Pożerające go płomienie gasły pomału; najgłośniejsze zatem niebezpieczeństwo tej dziwnej podróży usunięte zostało. Major uspokojony, krótko powiedział, że nie byłoby nic dziwnego, gdyby się ocalić zdołali.

Prąd wody zachowując pierwotny swój kierunek, popychał ciągle podróżnych z południo-zachodu na północny wschód. Ciemność ponurą zalegającą niebo, zaledwie błyskawica tu i owdzie przerywała niekiedy, a Paganel napróżno szukał na horyzoncie sposobu orientowania się.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dzieci kapitana Granta.

Podróż fantastyczno-naukowa.

71)

(Ciąg dalszy).

— Nasze drzewo się pali!

Nie mylił się; w jednej chwili płomień ogarnął całą zachodnią stronę drzewa, jakby ono było sztuką na fajerwerk przygotowaną. Suche gałęzie, gniazda, biel gębczasty, podsycały ogień. Teraz wiatr się zerwał i rozdmuchiwał pożar. Trzeba było uciekać. Glenarwan i towarzysze schronili się na wschodnią stronę ombusa, nie ogarniętą jeszcze płomieniem. Tymczasem gałęzie zaczęły trzeszczeć, łamać się i zwijać w ogień, jak węże żywcem palone; głównie płonące upadały w wodę, a unoszone jej pędem, jeszcze zdala błyskały ogniem płowym. Płomienie te wznosiły się do niezmierniej wysokości, to pod działaniem huraganu obniżając się, jak ognistą koszulą oblekały drzewo. Podróżni byli śmiertelnie przerażeni; dusiły ich kłęby dymu, gorących płomieni znieść nie mogli. Już ogień ślizgał się po gałęziach, nad którymi zawisli; nic nie mogło go powstrzymać.

Dalej nie można było wytrzymać; z dwóch rodzajów śmierci postanowiono wybrać mniej straszny.

— W wodę! — krzyknął Glenarwan.

Wilson, którego już płomienie dosięgały, rzucił się pierwszy w wodę, gdy nagle zaczął wołać:

— Ratujcie! ratujcie!

Austin poskoczył i dopomógł mu wdrapać się na wierzchołek pnia, pytając o powód przestachu.

— Kajmany! kajmany! — mówił Wilson.

I rzeczywiście, cały spód drzewa otoczyły naj-

W drugim dniu zjazdu poraz pierwszy będą poszczególne Koła Śpiewackie ubiegały się o nagrodę jedną i tą samą pieśnią z góry wyznaczoną i wćwiczoną w przepisany czas. Oprócz tego Koła śpiewackie będą mogły dobrowolnie ubiegać się o wyznaczone nagrody.

Jak z powyższego szkicu wynika, program przyszłego Zjazdu Śpiewackiego przedstawia nie małe urozmaicenie i różni się wielce w swym wykonaniu od programów poprzednich zjazdów.

Wszystkich lubowników naszego śpiewu polskiego wiadomość o walnym Zjeździe Śpiewackim, który co pięć lat tylko się powtarza, zapewne szczerze rozraduje. Zjazd ma być wielkim turniejem śpiewaczym, w którym o palmę nagrody mogą się ubiegać tak okręgi jak i poszczególne Koła Śpiewackie. Spodziewać się należy, że walny Zjazd śpiewaczy nie tylko przyczyni się do rozkrzewienia i pokochania nuty rodzimej, ale nasz śpiew zbiorowy uszlachetni i podniesie do większej wartości artystycznej, do czego ogół naszych Kół Śpiewackich stale zdążać powinien.

Rozweselać się w tych naszych nad wyraz smutnych chwilach narodowego żywota pieśnią ojczyzną, boć przecież śpiew zalicza się u wszystkich narodów do najszlachetniejszych rozrywek i jest on wyrazem uczuć wzniosłych i głębokich. Niechaj cały ogół polski żywo zainteresuje się zjazdem, gdyż on ma być ważnym czynnikiem w podtrzymywaniu kulturalnego naszego życia.

Niech śpiew nasz polski przeniknie nasze dusze, niech zabrzmi echem w najodleglejsze zakątki.

Niech przez góry pędzi w dal,
Wszędzie, gdzie są polskie grody,
Niech rozbrzmiewa pośród łąk,
Niosąc głośnie hasło zgody.

Poznań, w maju 1914 r.

Wydział Związku Kół śpiewackich w Poznaniu.

Nowiny z naszych stron.

Gdańsk, 27-go maja 1914.

Instytucja narodowa potrzebuje kilku obeznanych z pracą społeczną, inteligentnych Polaków, kawalerów, którzyby byli zdolni w trudnych warunkach kierować i uprawiać z zapałem i skutecznie narodową pracę oświatową i organizacyjną. Utrzymanie dostatecznie zagwarantowane. Zgłoszenia uprasza się przesyłać pod adresem: Poznań — Posen Post Schliessfach 352.

Upały dni ostatnich ustały wskutek deszczu i burzy, jakie w niedzielę nawiedziły naszą okolicę. Z całych Prus Królewskich dochodzą wieści o deszczu orzeźwiającym całą naturę. Nie obyło się jednak także bez gromów, które znaczne wyrządziły szkody. Najwięcej szalała burza w powiecie malborskim, niszcząc i paląc liczne zagrody.

Zagórze. Właściciel młyna p. Miotk ze Schmeltcy sprzedał swoją posiadłość, a kupiwszy natomiast karczmę w Polchowie, wyprowadzi się stąd już 1-go czerwca.

Hotelista Claasen ze Zagorza kupił na subhaście w Koliebkach restaurację za 31 600 mk. i zamierza tylko Niemców przedzierać, jak wyraźnie po gazetach się rozpisuje — jakby to wogóle ktośkolwiek powątpiewał żeby nie inny, jak tylko Niemiec był tego godny.

Listy ludu polskiego.

Niech będzie, pochwalony Jezus Chrystus!

Kochani Bracia! Wczytałem w kochanej naszej „Gazecie Gdańskiej” krótki opis pielgrzymki Oliwskiej do Wejherowa. Serce mi radośniej zabiło, gdy z ciekawością trapił się słowa te nieomal pochłaniał. Wszystko to jednak było jeszcze za mało. Ponieważ ja, stary powsinoga, razem z pielgrzymami już nie pamiętam po raz który zachochałem się na to święte miejsce, o którym już śp. matka moja z wielkim nabożeństwem zwykła mi opowiadać, więc postanowiłem skreślić dalszy ciąg owej wspaniałej pielgrzymki.

Otóż przenocowawszy w Zagórze, rano udała się cała kompania w dalszą drogę. O godzinie pół do piątej stanęliśmy w Redzie. Po przywitaniu nas wstąpiliśmy do kościoła na Mszę św. Gdy bezkrawa Ofiara się skończyła, wygłosił ks. Kalies piękną naukę o przygotowaniu się do Spowiedzi św.

Wypocząwszy nieco w Smiechowskiej Chojnie, przyspieszaliśmy kroku, aż wreszcie zawidniała nam Brama Jerozolimską pod Wejherowem. Tutaj przewodniczący nam ks. Kalies oddał swych towarzyszy w pielgrzymce czcigodnemu ks. Delegatowi Dąbrowskiemu, mówiąc iż każdy z nas przybył na to święte miejsce, aby przez szczerą spowiedź uzyskać Miłosierdzia Bożego. Wszystkim obecnym na słowa te łyż w oczach stanęły; rozczulenie jeszcze więcej się wzmoгло, gdy głos zabrał Wielebny ks. Delegat Dąbrowski. Mówił on mniej więcej w ten sposób: Kochani Pielgrzymi! Z łzami w oczach i otwartym sercem witam Was i przyciskam jak braci i siostry. Dobrze ja wiem, jaką to ciężką drogę musieliście odbyć.

Wejherowo. Ogrodowy p. Klink buduje dwupiętrowy dom w swym ogrodzie przy ulicy szynwaldzkiej i już mieszkania wydzierzawia. Jestto bardzo dobry pomysł — nie powinien ale zaprzestać przy tym jednym budynku, tylko cały rząd aż do konwiku budować. Mieszkania dobrze popłacają a jeżeli swój ogród, chociaż przez to mniejszy, lepiej wyzyska, będzie miał z niego te same dochody co dotychczas.

Kartuzy. Wiadomość podana swego czasu o zabiciu dwojga dzieci przez posiedziela Krefta dotyczy nie posiedziela Franciszka Krefta z Kamienicy, lecz posiedziela Ludwika Krefta z Młyńskich pustek.

Kartuzy. Podczas burzy w poniedziałek popołudniu zabite zostały od gromu dwie kobiety w wiosce Mściszewice. W drodze z pola idąc schroniły się pod gruszę znajdującą się w pobliżu ich domostwa. W tem piorun uderzył i zabił je na miejscu.

Kościierzyna. W Starem Brabowie wydała krowa na świat trzy cielęta ważące 42, 36 i 34 funtów.

Tczew. Na wielkim moście kolejowym przez Wisłę wybuchł pożar, który z trudem zdołano stłumić. Wszystkie pociągi, które w tym czasie przechodzić miały przez most, uległy opóźnieniu.

Pelplin. Do pana folwarcznego M. Kröhlinga w w Möslund (?) włamali się złodzieje. Dostawszy się do wnętrza przez okno, rozbili górną część biórka i wynieśli na pobliską łąkę. Mniej więcej 90 mk. wpadło im w ręce. Złodziei dotąd nie wykryto.

Nowawieś. Przytrafiło się tutaj we dworze niedawno coś bardzo zabawnego. — Wysiadywała kwocka kurze jaja, ale po dwóch tygodniach niechciało jej się dalej siedzieć. Jaja były dobre a kurze jaja b a b c e (stara kobieta do której dogład drobiu należało) było żal te jaja wyrzucić, zatem położyła się ona na tydzień do łóżka i jaja wzięła do siebie. Po tygodniu wszystkie się ładnie wylężyły. Teraz owa kobicina nie może się we wsi pokazać, gdyż ją każdy zaczepia, pytając się czy nie chce znowu jaj do wysiadywania.

Elbląg. Pod zarzutem zamordowania swego własnego brata przyaresztowano tu syna posiedziela Böhnke'go.

Kulno. W piątek powiesił się u szczytu swej stodoły gospodarz Giebel. Podobno niekorzystny stan majątkowy popchnął go do tego.

Świecie. Gospodarz Schr. z Ostrowskiej Kępy powiesił się, sam sobie w tym celu wbijając gwóźdź w murze. Zapytany, na co gwóźdź wbija, odparł, że potrzebny mu jest do powieszenia sieci. Dnia następnego sam wisiał na nim.

Grudziądz. Szkuciarze Antoni Okonowski i Franciszek Rudnicki wyratowali dnia 12 kwietnia br. od utonięcia chłopca Bernarda Zawackiego. Za to otrzymali teraz od prezesa rejencyjnego w Kwidzynie publiczną pochwałę.

Grudziądz. Samobójstwo zamierzał popełnić w nocy na poniedziałek 22-letni robotnik Stobbe, strzelając sobie do głowy. Ciężko rannego oddano do szpitala. Podobno obawa przed karą spowodowała go do tego.

W. KS. POZNAŃSKIE.

Gniezno. W tutejszej okolicy jest w tym roku nadzwyczaj dużo chrabąszczy. W jednej gminie zebrano np. 3 i pół centnara tych szkodliwych owadów.

Stan wody w Kłob. wynosił dnia 26 maja pod Toruniem + 1,79, pod Fordonem + 1,70 pod Chełmem + 1,54, pod Grudziądzem + 1,84, pod Kurzebrak + 2,15, pod Schievenhorst + 2,62.

Atoli wszystkie przebyte trudy i mokoły znosimy cierpliwie dla Ukrzyżowanego Jezusa. Wiercie mi, że i ja zawsze w modłach moich pamiętam o Was. O Boże wielki, nie zapomnij o tym dobrym ludzie, który z miłości ku Tobie śpieszy na Kalwaryę położoną w Kaszubskiej ziemi, aby tutaj przebłagać Stwórcę wszechświata za wszystkie swe przewinienia, które mi podczas ziemskiej wędrówki serca mają obarczone.

Placz serdeczny pobożnych wiernych wynagrodził słowa mówcy. Następnie wyruszyły wszystkie trzy kompanie, Wejherowska, Kościerzyńska i Oliwska, aby dotrzeć do samego celu. Przy odgłosie trąb i z pieśnią „Kto się w opiekę” na ustach doszliśmy do klasztoru, gdzie wszyscy z wielką pobożnością wysłuchali Mszy świętej. O godzinie 2-giej popołudniu wyprowadził nas na Górę Kalwaryjską ks. Pronobis. Nauki miał przytem tak śliczne i rozczulające, że na długo wszystkim pozostaną w pamięci. Od połowy przyszedł ks. Felski, w dalszym ciągu pobożnych wiernych darząc swymi naukami. Przy kapliczce, gdzie św. Weronika utarła św. Oblicze Zbawiciela, przypomniał czcigodny Kapłan, że Chrystus Pan wszystkie te męki dla nas jedynie cierpiał. O dusza nabożna — mówił ks. Felski — czy ty nie zapłaczesz? Grzeszniku! czy nie będziesz żałował twoich przewinień?... Wśród westchnień i płaczu postępowaliśmy od kaplicy do kaplicy, co trwało aż do wieczora.

W uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego o godzinie 6 z rana rozpoczęła się Msza św. w klasztorze i u Fary. O godzinie 9-tej ruszyły wszystkie trzy kompanie do św. Krzyża. Tutaj sumę odprawił ks. Makowski z Redy, a kazanie miał znowu ks. Pronobis z Swarzewa. Jako wstępu do swej przemowy użył słów z Pisma św.: „Kto wierzy, ten zbawion będzie.”

Zebrania Towarzystw

odbędą się:

w Gdańsku Tow. śpiewu „Lutnia” ma swe lekcje regularnie co środę o godz. 9 wieczorem w zwykłym lokalu. Ze względu na zbliżający się zjazd, w którym bierzemy udział, konieczne jest liczne przybywanie śpiewaków na lekcje.

Gdańsk, dnia 26 maja 1914.

Gdański targ na bydło.

Placono za centnar żywej wagi:

Wół 23 szt.: I kl. mięsistych, wypasłych, liczących najwyżej 4-7 lat, 00—60 mk., II kl. młodych mięsistych, niewypasłych i starszych wypasłych 42—44 mk., III kl. umiarkowanie wypasłe młode, dobrze wypasłe starsze 38—40 mk., IV. kl. słabe wypasłe każdego wieku 00—00 mk.

Stadników 89 szt.: I kl. mięsistych, wyrosłych 40—43 mk., II kl. mięsistych, młodszych 39—42 mk., III kl. umiarkowanie odżywianych młodszych i dobrze odżywianych starszych 36—38 mk., IV kl. umiarkowanie odżywiane 34 mk.

Jaloszki i krowy 82 szt.: I kl. mięsiste, wypasłe jaloszki 60—60 mk., II kl. mięsiste, wypasłe krowy do 7 lat 35—38 mk., III kl. starsze wypasłe krowy i poślednio rozwinięte młodsze krowy i jaloszki 30—34 mk., IV kl. umiarkowanie pasione krowy i jaloszki 26—29 mk., V kl. słabo pasione krowy i jaloszki do 24 mk.

Owce 171 szt.: I kl. tuczne jagnięta i młode tuczne skopy 41—42 mk., II kl. starsze tuczne skopy 35—38 mk., III kl. średnio-tuczne skopy i jagnięta (marcowe) 27—30 mk., IV kl. owce z nizin 00—00 mk.

Cielat 171 szt.: I kl. tuczne 70—80 mk., II kl., tuczne i pierwszorodne cielaki do ssania 55—58 mk., III kl. średnio-tuczne ale dobre cielaki do ssania 50—54 mk., IV kl. 40—49 mk., pośledni ssaki 00—36 mk.

Świnie 1830 szt.: I kl. tucze, mające przeszło 3 ctr. żywej wagi 00—00 mk., II kl. mięsiste lepszych ras i krzyżówek tychże ważące przeszło 2½ centn. żywej wagi 40—43 mk., III kl. mięsiste lepszych ras i krzyżówek tychże do 2½ centnara żywej wagi 39—42 mk., IV kl. mięsiste 38—41 mk., V kl. słabo rozwinięte świnie 36—42 mk., VI kl. maciory 37—40 mk.

Gdańsk, dnia 26 maja 1914.

Sprawozdanie z giełdy zbożowej w Gdańsku
Notowania Towarzystwa „Ceres”

Pszenica: bez zmiany pl. 175—205 mk.
Zyto: słabsza pl. 171—173 mk.
Jęczmień: bez zmiany pl. 145—155 mk.
Owies: bez zmiany pl. 162—173 mk.
Otręby pszenne: pl. 5,50 mk. za 50 kg.
Otręby żytnie: pl. 5,30—5,45mk. za 50 kg.

Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej” J. Kwiatkowskiego w Gdańsku. Redaktor odpowiedzialny Henryk Wiczorkiewicz w Gdańsku.

Bank Ludowy—Volksbank.

E. G. m. u. H.

w Sopotach

przyjmuje depozyta

(oszczędności) i płaci

4% bez wypowiedzenia

4½% z 3-mies. wypowiedz.

Zarząd:

Fr. Tempel. Leon Schultz. J. Szczepański.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską”.

— Następnie tak rzewnie przemawiał do zgromadzonych, że bezustannie rozlegał się płacz wzruszonych słuchaczy. Niechaj Pan Bóg wszechmocny ks. Pronobisowi za wszystkie trudy, które miał z nami, sownie wynagrodzi.

Do Komunii świętej przystąpiło w dniu tym przeszło 7 tysięcy pobożnych wiernych. Więcej aniżeli 30 Kapłanów było obecnych, którzy ze wszystkich stron przybyli, aby nieść pomoc duchową zebrany patnikom. Po niesporach nastąpiło pożegnanie z Bractwem Kościerzyńskim. Nauki wypowiedzieli Ojciec Ambroży i ks. Wikary z Kościerzy. Następnie udano się do miasta do klasztoru, a po wypoczynku obiadowym, o godzinie pół do piątej popołudniu, wyruszyła kompania Oliwska, pod przewodnictwem ks. Kaliesa, z powrotem do domu. Przy bramie nastąpiło pożegnanie z Bractwem Wejherowskim. Ojciec Ambroży w serdecznych słowach jeszcze do wszystkich przemówił, a ks. Kalies dziękował obywatelom wejherowskim za gościnność, zaś ks. Delegatowi za wszystkie trudy, które z chęcią ponosi, aby tylko dusze swoich ziomek uratować od zatracenia.

Z powrotem idąc, kompania Oliwska znowu nocowała w Zagórze. Po drodze ks. Kalies miewał swe śliczne nauki. Ani się też spoztreżono, jak nadszedł piątek, w którym to dniu o godzinie 4-tej wszyscy stanęli w Oliwie. Tutaj w kościele na zakończenie była nauka i błogosławieństwo, poczem patnicy rozeszli się do domów, pocieszeni na duchu i zasileni do dalszych uciążliwości wśród ziemskiej pielgrzymki. Zaś ks. Kalisowi niech Pan Bóg odwieczny użyty jak najdłuższego żywota, aby jeszcze wiele lat mógł przewodniczyć naszym pobożnym ziomkom na to święte Miejsce.

Antek z pod Gór Kalwaryjskich.

Pranie Koronek

Hafty, firany, jedwab i wszystkie delikatne materye. których w sposób zwyczajny prać nie można, stają się zupełnie czyste, śnieżno białe i jak nowe przez

Persil samodiałający środek do prania,

bez tarcia i szorowania, dlatego największa ochrona tkanin. Zastępuje zupełnie bielenie na trawniku.

Wszędzie do nabycia, nigdy luźno, tylko w paczkach oryginalnych.

HENKEL & Co., Düsseldorf. Także i fabrykanci wszędzie chętnie używają; Henkl'a sody do bielenia.

Walne Zebranie

nitej podpisanej Spółki odbędzie się
w lokalu Spółki
w poniedziałek dnia 15. czerwca rb.
o godzinie 2 popołudniu.

Porządek obrad:

- 1) Sprawozdanie z odbytej rewizji związkowej.
- 2) Sprawozdanie z czynności w roku 1913, przedłożenie obrachunków i bilansu za r. 1913 i uchwała co do strat.
- 3) Udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej.
- 4) Wybór 2 członków Rady Nadzorczej.
- 5) Zwłana ustaw i firmy Spółki.
- 6) Wnioski bez uchwał.

Obrachunki roczne za r. 1913 wydane są w biurze Spółki od dziś w godzinach biurowych.

Kościężyna, 25-go maja 1914.

Spółka Parcelacyjna

Sp. z a. r. z o. por.

Rada Nadzorcza
Borowski, zastępca.

Die ordentliche

General-Versammlung

der unterzeichneten Genossenschaft
findet im Saale der Genossenschaft
Montag den 15. Juni d. J.
nachmittags um 2 Uhr statt.

Tagesordnung:

- 1) Bericht über die stattgefundenen Verbandsrevision.
- 2) Kassenbericht für das Jahr 1913
Vorlegung der Jahresabschlüsse und der Bilanz für das Jahr 1913 und Beschluss über Verluste.
- 3) Erteilung der Entlastung dem Vorstande und Aufsichtsrat.
- 4) Wahl 2 Mitglieder in den Aufsichtsrat.
- 5) Abänderung des Statuts und der Firma der Genossenschaft.
- 6) Anträge ohne Beschluss.

Die Jahresabschlüsse für das Jahr 1913 liegen von heute ab im Bureau der Genossenschaft in den Bürostunden zur Einsicht aus.

Berent, den 25. Mai 1914.

Spółka Parcelacyjna

E. G. m. b. H.

Der Aufsichtsrat
Borowski.

Cukierki

od najtańszych do najwykwintniejszych.

Karmelki

napiekane i twarde

Czekolady

gorzkie, wytrawne i mleczne

Biskwity i wafle

w wielkim wyborze.

Prawdziwe

Landrynki ruskie

karmelki Wildhagen

Bonbonierki, kartony udekorowane

Chrabąszcze.

Wyrób swojski!

Czekolady Gop-

lany, karmelki

Litwińskiego

i wiele innych

poleca po cenach przystępnych

Berta Rogall Nast.

właśc.

A. Domachowska

Altstadt. Graben 101.

Mój grunt

o 165 morgach, 20 klm. od Gdańska, dobra ziemia, zdana pod kończyne czerwona, torf, około 30 mórg łąk, żywy i martwy inwentarz, oraz światło elektryczne, kościół, pięcioklasowa szkoła, stacya kolejowa na miejscu.

sprzedam,

lecz tylko kupującemu dla siebie. Agenci wykluczeni. Nadawałby się bardzo dobrze do założenia jakiegoś przedsiębiorstwa, gdyż żwir i siła wodna na miejscu. Zgł. upraszam do „Gazety Gdańskiej” pod nr. 306.

Do mego składu kolonialnego i wyszynku poszukuję od zaraz lub później

uczni

syna uczciwych rodziców.

Otto Landmesser

w Gdańsku, Weldengasse 45.

Mój zakład dentystyczny, znajduje się do 1 marca r. b. w Gdańsku, przy ulicy Grosse Schermachergasse 3 naprzeciw Potrykusa i Fuchsa.

Eugen Schweitzer dentysta.

Makulaturę

(stare gazety)

po 4 mk. za centnar oddaje

„Gazeta Gdańska“.

XX. Pallottyni.

Rok szkolny w naszym zakładzie rozpocznie się 1 września. Przyjmujemy chłopców w wieku od 12-14 lat, dobożnych i pilnych, którzy mają chęć zostania misyonarzami dla naszych współpracowników na obczyźnie. Brak księży jest wielki — oby duch św. pobudził dużo działwy polskiej do stanu misyjnego. Warunki przyjęcia wysyłamy każdemu. Adresować należy:

XX. Pallottyni, Wadowice — Galizien

Na odpow. proszę doł. znaczek pocztowy (10 fen.)

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską“.

Bank Ludowy

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
w Gdańsku, przy Jopengasse 47 part.

Telefon nr. 1956, konto czekowe na pocztę nr. 943

udziela

pożyczek

i przyjmuje depozyty, płacąc od takowych za wypowiedzeniem 3-miesięcznem

4 i pół procent

za wypowiedzeniem natychmiastowem 4% od dnia wpłaty aż do dnia odbioru. Lokal banku otwarty codziennie od 9 do 1 w poł.

ZARZĄD:

Fr. Ormase, M. Janicki, L. Lniaki.

Balonem do Ameryki

jechać jeszcze nie można, ale po bajecznie niskich cenach, 4 razy w tygodniu do New Jorku, Bostonu, Philadelphii, Kanady, Brazylii i Argentyny, pospiesznymi okrętami w wygodnie urządzonej kajutach o 2, 4 i 6 łóżkach we wszystkich trzech klasach (czwartej niema) przy wymienionym wolnym wikcie przewozi i udziela bezpłatnie wszelkich informacji polskie biuro

„Vaterland“ (Ojczyzna)

Postfach 664 Rotterdam Holland

List zwyczajny 20 fenygów, kartka 10 fenygów.

Swój do swego.

Bank ludowy

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschr. Haftpflicht
w Sierakowicach (Sierakowitz)

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje

depozyta

płacąc odsetki 4 i 4½ %

stosownie do wypowiedzenia. Dla dogodności deponentów mamy konto czekowe na pocztę w Gdańsku (Danzig) nr. 1074. Przesyłki pieniężne kartą płatniczą na powyższe konto są wolne od portoryi.

Zarząd.

Ks. Prob. Łosiński. Hoffmann. Makurat.

Na bezsilność męską

(neurastenię seksualną) cierpiący — żądajcie natychmiastowego usunięcia waszego niedomagania i sprowadźcie za 40 halerzy w markach broszurę o tem. Adres: „NOVAMECHANICA 231“
Budapest, Hauptpost-Postfach 40.

Doniesienie parcelacyjne.

Celem sprzedaży własności Teofilostwa Bronków w Sierakowicach, w całości lub parcelami, wyznaczyłem nowy termin na

piątek, dnia 5-go czerwca rb.

o godzinie 11 i pół przed południem

w domu mieszkalnym Bronków, na który chętnych kupna niniejszem zapraszam.

Posiadłość obejmuje mniej więcej 140 mórg i leży bezpośrednio przy szosie i stacyi kolei, w wiosce Sierakowicach, liczącej 2000 dusz, w której znajduje się kościół katolicki i ewangelicki, apteka, lekarz, jako też większe przedsiębiorstwa. Grunt jest przeważnie nadający do czerwonej kończy i cały obrobiony. Dobre łąki i znakomite torfowisko, jako też zasób obfitego żywego i martwego inwentarza, nadto masywne zabudowanie mieszkalne i gospodarstwo w bardzo dobrym stanie na 4 do 5 rodzin.

Warunki kupna są nadzwyczaj korzystne, a pieniądze resztujące pozostawia się na życzenie tylko nisko oprocentowane.

Zaznaczam wyraźnie, że wskutek śmierci p. Bronka, która właśnie nastąpiła, sprzedaż pod żadnym względem nie dozna zmiany. Od małżeństwa Bronków mam zupełnie pełnomocnictwo nie tylko do sprzedaży, ale także do przewłaszczenia i przedłużenia terminu płatności.

D. Sielmann, Kartuzy Pr. Zach.

T. Pokorniewski,

mistrz krawiecki, Gdańsk, Gr. Wellenbergasse 4 III

wykonuje

wszelką garderobę męską, cywilną i wojskową

podług miary.

Specyalność: Rewerendy, rzymskie i płaszcze dla Wieleb. Duchowieństwa.

Reperacye przy skorej usłudze dobrze i tanio.